



# MŁODZIEŻ POWSTANCZA

[NR 8]

St. Kotala





## JEDENASTY LISTOPADA.

Rocznica wiekopomnej chwili stargania pęt niewoli.

Dwudziesta rocznica Niepodległości!

W dniu, który jest świętem czynu polskiego oręża, dniem chwały i zwycięstwa ducha, myśli nasze kierujemy ku Armii, przewspaniałej strażniczki honoru polskich sztandarów wojennych i ku świetlanej postaci jej Wodza, który godnie dzierży osieroconą przez Wielkiego Marszałka buławę.

Myśli nasze i serca zwracają się ku tym wszystkim chwilom wielkim i wspaniałym, które z niemocy Naród wydzwignęły, okryły go chwałą, wskrzesiły jego potęgę.

Dwudziesta rocznica wielkich dni!

Rocznica radosna!

Bo poprzedzona pamiętną sobotą, co gorącego serca Ślązaków Zaolzańskich po dwudziestu latach wytrwania Polsce przywróciła.

Po dwudziestu latach Naród z niemniejszą siłą i zgodną wola umiał upomnieć się o swoje! A postawa Wodza, Armii i Narodu zadziwiła Europę.

W chwilach, gdy Olza niepokojem wezbrała, gdy piersi zaolzańskie rozparło pragnienie wolności, pięści nie zdolne były dłużej gorących zagwi uciszyć – Polska żywym murem stała, jak owych ważkich dni, co Nieśmiertelnego Marszałka zbawiennego powrotu z niewoli były świadkiem.

Tak jak w drugim roku Niepodległości Wisła, tak w dwudziestym Olza niemą bohaterką wód polskich się stała...

A Czantoria zajaśniała blaskiem, który nigdy już nie ściemnieje...

W tę dwudziestą radosną rocznicę

ZBYSZKO BEDNORZ

Nad Jabłonkowem, Karwiną, nad Trzyńcem  
Co noc wstawaly, co wieczór blade, męczeńskie Księżyce.

A dnie leciały Kropliste, a dnie płynęły niewolne,  
A smutek wielki zapadł w coraz ciemniejszą sztolnię.

W piersiach się tylko iskry z twardej Krzesaly wiary,  
Bo iście wiara była jak w polu nielomny granit szary.

Aż oto dzisiaj w promieniach złocistej, polskiej jesieni  
Sfrunął tu Orzeł Biały, by wolność na wieki uziemnić.

I wszystkie serca przeorał zwycięskim twardym rydlem.  
I w słońce uderzył jednym, a w Olzę drugim skrzydłem.

. . . . .  
Musimy odtąd jak czołgi stalowe po wielkości sunać,  
By i największy mocarz przed Polską jak snop ścięty runął.

**OLZA WEZBRAŁA.**

Trochę dziwnie wyglądała z Wieży Piastowskiej. Olza. Płynęła spokojnie. Zaledwie kilka razy wzburzyły się jej wody w przeciągu dwudziestu lat swej uciążliwej drogi. Nad brzegami Olzy cisza.

Stojący na murze zamku cieszyńskiego spoglądali w tę stronę, gdzie mieszkali Polacy, na polskiej ziemi w czeskim państwie. Wrośli oni w tą ziemię. Stali silnie życiem twardym Polaków w niewoli.

Olza płynęła wciąż spokojnie. Kazała myśleć. O czym?

Ci z za Olzy do góry wznosili oczy. Szukali czegoś, — wreszcie na czymś spoczęli. Wieża Piastowska! .

Przypominała czasy piastowego włodarzenia. Stali za granicami Polski, a dusze ich były polskie. Wokoło nich kipiła życie czeskiego pana. Dolatywały ich słowa Koźdżoniewego nawoływania „nam nie trzeba innej ojczyzny, mamy swoją“. Słowa renegata padały w dusze polskie i ranily. I znowu dolatują mocne słowa Wielkiego Marszałka Piłsudskiego:

„Was się nigdy nie wyrzekniemy. Jesteście zięczeni z nami na dolę i niedolę. To mówię w imieniu własnym, Rządu i całej Polski“.

Przeciagnęła się bariera na moście. Przygasty światła. Ciemność coraz to większa. Przestały dźwięczeć głośniki. Odebrano im je, pozabawiając ich ostatniej pociechy — słowa polskiego.

Olza płynęła dalej. Zaczęła się jakoś marszczyć. Rozbijające się nocami jej fale wydawały jakieś złowróżbne pomruki. Czymś groziły. Zanosilo się na burzę. Ludzi po obu stronach granicy nie widać. Olzu wzbiera. Wreszcie coś się zakotłowało. Ktoś się zaczął szamotać. Mrugotała coraz silniej — za jej siną wstęgą paliły się serca. W szarpaninie legła wreszcie niesprawiedliwość. Okrzyknęli ją wszyscy krzywdą. Krzywdą... krzywdą... krzywdą... musi się skończyć! —

Skończyła się. Odetchnęli.

Zaczęli patrzeć po sobie. Radio przynosi nieprawdopodobne wiadomości. Znika bariera z drutem kolezastym. Ktoś przewrócił słup graniczny. Państwo ich runęło. Nie — to skończyła się niewola.

Ustawiają mikrofon na dawnym czeskim urządzie celnym. Zabiera głos sam Wódz Nuczelnny Marszałek Polski Śmigły-Rydz. „Rozkazuję maszerować“

Ożywiła się droga. Idą żołnierze. Nasi! Polscy żołnierze.

Olza płakała. Spływały z pluskiem fal rześiste iży radości. Wzbierała dalej. Ale teraz na znak dumny.

Zdala dolatywała melodia „Jeszcze Polska nie zginęła“... Wody Olzy stanęły... zasalutowały...

# OLZA PŁYNIE.

Szary zimrok spłynął powoli na szczyty wzgórz i ciemną plamą przykrył ułożoną do snu ziemię.

Smukłe świerki jakby z ciekawości kołyszają z lekka wierzchołki, to znów, jakby oburzone najazdem intruzów, szumią tłumionym gniewem.

Gdzieś z daleka odzywa się cichuteńki hejnał trąbki:

„Idzie noc... słońce już zeszło z gór...”

Kilka jakby wylęknionych błysków i węzowymi ruchami obejmują czerwone języki nagromadzonego pokarm-drzewo, wgryzają się w nie niczym kły wilka, jak oszalałe skaczą od dołu ku samemu szczytowi, by za chwilę z wielkiej uciechy trysnąć gwiazdkami skrzących się iskier, buchnąć strumieniami płomieni.

Nad głowami zgromadzonych przy ognisku. — Jeden ponad wierzchołki drzew, ku szczytom wzgórz płynie nastrojowa piosenka:

„Płoną ogniska i szumią knieje...”

Ciekawe spojrzenia zebranych, krzyżują się z jasnymi płomieniami ognia.

Obok eleganckiej damy z ufryzowaną główką, stoi sobie zwykła Kasia ze wsi i nerwowo poprawia skręcony fartuch.

Z pewnością prosto od udoju, od swej krasuli musiała się śpieszyć na ten jedyny teatr, jaki może w swym życiu oglądać.

Obok stoi gaździna, Maleństwo przytulone do niej, ufne w swą opiekę, z ukrytym drżeniem wpatruje się w tryskające ku górze snopy iskier.

Lniane włosy nabywają koloru złota od buchających płomieni.

Gazdowie, powsadzali ręce do kieszeni, — nabili presówką fajki, — zapalili i już są gotowi zachwycić się tym dziwnym misterium nocnym, którego ojcowie, ba nawet oni sami do niedawna jeszcze nie znali.

W cichy wieczór sierpniowy płonie ognisko u stóp pogrążonej we śnie Czantorii — i jak legenda głosi śpiących w niej rycerzy.

„Lecz skoro zabrzmi złoty róg

I zew wojenny uderzy

Na szczytny bój z poszumem gór

Husarski huf z Czantorty pójdzie rycerzy.”

Śpią rycerze i czekają na złoty róg. — Czekają na iskrę, która zapali serca najświętszym płomieniem miłości Ojczyzny.

A wtedy husarski huf rycerzy z Czantorii szalonym atakiem rozniesie wroga, a z obu stoków Czantorii jednakowo będą biły serca polskie, złączone przy jednej matce — Ojczyźnie.

Kończy się piękna gawęda..., a echo gór z poszumem wiatru, ponad szczyty ku krwawym łunom



trzyńcieckich hut niesie z serca wrywane słowa:  
„Co ojciec chciał — dokona syn!...”

Pogodne wrześnieowe południe.

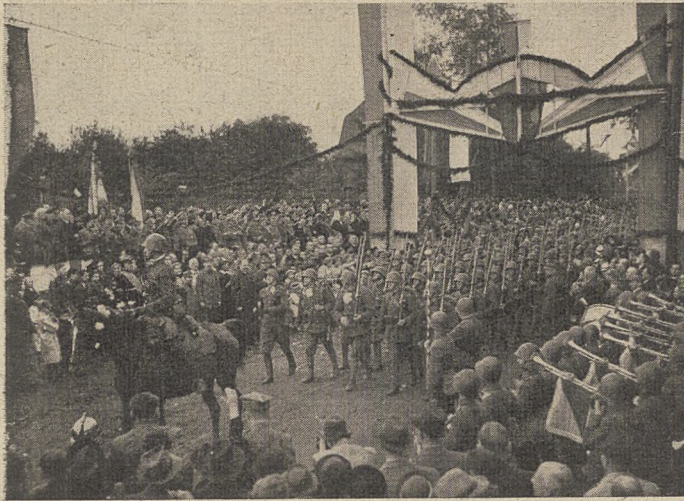
Plac M. J. Piłsudskiego w Katowicach pęcznieje masą mrowia ludzkiego. Z ust wrywają się słowa twarde niczym stal. Oczy płoną dziwnym ogniem. Nad olbrzymim tłumem płyną, zda się jak żagle, białe płachty transparentów.

Na stopniach schodów — tuż pod teatrem stoją Ompiacy. Nad nimi łopocze jak najdroższy sztandar, białe płótno transparentu, z którego wrywają się czarne plamy liter i krzykiem płomiennych serc ompiackich wołają na cały świat:

Śląsk pod Ostrawicę!!!

Dłonie jakby już wyczuwały chłodną stal karabinu zaciskają się w pięści, w nogach gra rytm marszu: marszu na Olzę!

Rytmem marszu woła krzyk nabrzmiałych warg:  
Wodzu! prowadź nas na Czechów!!!



W biurach Zarządu Głównego ruch jakiego jeszcze nie było. Telefon rozbrzmiewa co chwilę meldunkami.

Po miastach, osadach i wsiach, przeciągają zwarte szeregi Ompiackie. Rozbrzmiewają pieśni powstańcze. To —

Pogotowie alarmowe.

Szary całun nocy ukołysał do snu ziemię. Tylko krany w niestrudzonym wysiłku z piskliwym zgrzytem przesuwają się po żelaznych szynach. Bulgotają wysypiskiem rud, to znów jakby w porywie szalonej złości, trzaskają skrzyniami przewracanych wagonów.

W oknach gasną światła. Milkną głośniki radiowe. Przy akompaniamencie dyskusji nad ostatnimi komunikatami kleją się znużone oczy do snu.

Gdzieniedzie jednak palą się nadal światła, a skupione wokół głośnika postacie z przejęciem obserwują tego, który z namaszczeniem majstruje coś przy aparacie.

Nagle z zamilkłego głośnika rozbrzmiewają słowa pieśni, męskie twarde i ostre jak stal:

„Hej, kto Polak na bagnety...”

a za chwilę brzmi głos speakera:

Tu polska tajna radiostacja Nr. 3 za Olzą.

I płyną słowa nabrzmiałe wołą czynu i zwycięstwa, słowa nabrzmiałe gorącą wiarą i zrozumieniem, że niedługo wybijie godzina sprawiedliwości na zegarze dziejów.

A słuchającym tajnej radiostacji Ompiakom dziwnie znany wydaje się głos speakera. Przypomina kogoś głos, który... Czyżby się mylili, — chyba nie. To głos... już wiedzą kogo..

Hallo! — Czy można się u Panów zgłosić do Korpusu Ochotniczego?

Hallo! A cześć Druhu Komendancie! Czy są jakieś wiadomości z Cieszyna?

Hallo! — A kiedy proszę druha wyrusza pierwszy turnus?

Hallo! — Czy druha prezes już powrócił?

Hallo! Dlaczego nie zostałem przydzielony do pierwszego turnusu.

Hallo! A — czy tylko dobrze jest zapisany mój adres?

Telefon pracuje bez przerwy całą parą. Zmęczona ręka podnosi słuchawkę. Spalone gorączką usta szepcą krótkie zdania:

Tu 307-01 — dyżur.

Przy biurkach w Zarządzie Gł. kolejki ludzi, wprawne ręce wpisują do listy imię, nazwisko, adres, wiek itd.

— Krótkie: dziękuję! Proszę mnie zawiadomić. Ale tylko napewno... i poproszę o pierwszy turnus!!

Następny podchodzi. —

Czy pan należy do Organizacji Młodzieży Powstańczej — pada pytanie z nad biurka. —



— Nie? — A skąd właściwie dowiedział się Pan o tworzeniu Korpusu Ochotniczego?

Ach tak — Kolega Ompiak powiedział panu o tym.

Ompiak — ompiakowi, brat — bratu, znajomy — znajomemu rzucał szeptem dwa słowa: Korpus Ochotniczy, stąd też w Zarządzie Gł. — zamienionym na biuro werbunkowe cisnęli się w kolejkach nie tylko ompiacy, ale prawie wszyscy, w których piersi biło serce polskie, a dłonie potrafiły unieść karabin.

Gwar na chwilę ucicha. — Zmęczone palce odkładają strudzone pióro.

W tym, energiczne pukanie do drzwi i za chwilę w środku pokoju znalazło się kilkunastu młodych chłopców w wieku około 17 lat. Ubrani w mundury które wydają się być przecież dobrze znane.

Tak! napewno! — To kadeci!!

Obudził się w nich duch rycerzy z Czantorii — opuścili mury szkoły, by młodzieńczą krwią zadokumentować, że biją w nich serca godne wielkich Połaków i rycerzy z poza Czantorii!

Słoneczny, złocistymi tkany promieniami słońca poranek październikowy.

W resztkach znikających porannej nocy srebrzą się nitki babiego lata.

Złota polska jesień...

Gładką taflą asfaltu mkną samochody. Suną jeden za drugim, dziesiątkami, setkami...

Każdy przechodzień łatwo zgaduje cel, do którego z takim pośpiechem dążą,



Domy przystrojone flagami.

Na twarzach ludzi maluje się dziwnie radosny nastrój. Oczy często zachodzą łzami...

Dzień, którego pamięć trwać będzie wieki! Dzień w którym obok królowej wód polski — Wisły wpiła się złotymi głoskami do bohaterskiej kroniki narodu polskiego — jej królewska siostrzyca — Olza.

Za chwilę ponad szemrzącymi jej falami, zadudnią na betonowym sklepieniu mostu pierwsze kroki polskich żołnierzy!...

Oto ziszcza się legenda, wymarzona przez serca Ompiackie i zbrojny huf rycerzy z pod Czantorii — lada chwila zaszumi husarskimi skrzydłami, a wtórować im będzie cichy, radosny szmer płynącej w dole Olzy.

I jak ongiś nad wodami Wisły, tak w ten słoneczny dzień październikowy skupiły się i uderzyły jednym akordem wszystkie serca polskie, nad szemrzącą hymnem radości i wyzwolenia Olzą.

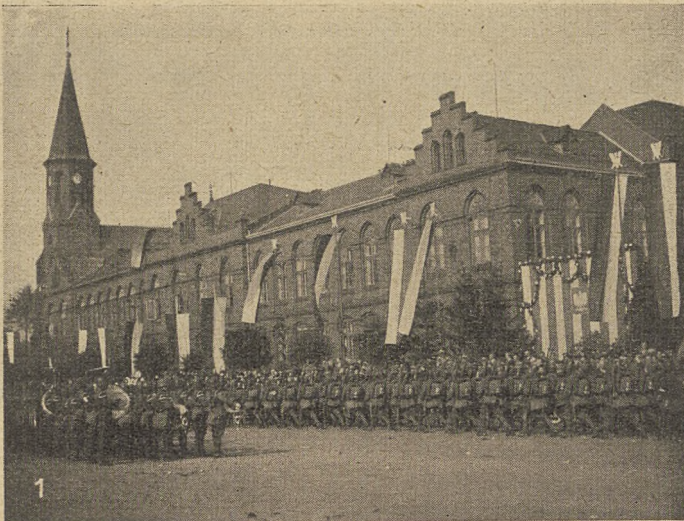
I nie będą już więcej wchłaniały w siebie wody twe, Olzo, gorzkich łez buntu i rozpaczki... Nie będą się czerwieniły więcej bohaterską krwią braci z nad Olzy...

Nie pochłonie szum fal twoich z oddechem ostatnim wydartych z serc jęków bohaterów, ginących od wrogiej kuli...

Wody twe ciche, odbijając się będą jasnym błękitem, fale twe drgać będą biciem serc ludu, co wierzył w Polskę i zwyciężył!!!



# POLSKOŚĆ ZAOLZIA.



Zaolzie znałem ze słyszenia.

Dużo przebywałem na dawnym polsko-czeskim pograniczu, rozmawiałem z szeregiem ludzi wszystkich warstw społecznych, którzy stamtąd właśnie pochodzili, miałem na wojnie kolegów z tamtych stron, mam zażyłych przyjaciół cieszyńskich, ale sam, realnie, nie zabłądziłem za Olzę. Jakoś się nie składało.

Stąd też, kiedy we wrześniu sprawa Śląska Cieszyńskiego stała się tak aktualna, że aż połąca, pisałem na ten temat, ale — mimo wszystko — raczej teoretycznie. Stąd, kiedy nocą z soboty na niedzielę, przed wkroczeniem Wojsk Polskich, samowtór przemąkałem się do „czeskiego“ Cieszyna, odkrywałem kraj sobie nieznanym — jeśli można się tak wyrazić. Z tej racji wyrobiłem sobie sąd własny, nie podległy żadnym wpływom, ani nastawieniom. Poprostu wyciągnąłem wnioski z rzeczy widzianych.

Pole widzenia miałem obszerne, bo od hotelu „Polonia“ w Cieszynie, aż do więzienia w Morawskiej Ostrawie, gdzie czekałem na stryczek. Stryczek mnie minął, ale za to w swej „podręcznej bibliotece“ — tak nazwałem popisane ściany celi — odczytałem nie jeden polski napis, jak wynikało z treści, skreślony przez więźnia politycznego. Sam wetknąłem tam swoje trzy grosze, wypisując gwoździem parę sentencji. Ale mniejsza o to. Jeśli chodzi o ludzi, z którymi tam się stykałem, to i tu skala moich obserwacji była rozległa, sięgając jednym biegunem prostego karwińskiego górnika, a drugim — dyplomaty, wraz ze wszystkim, co się między tymi biegunami mieści.

Mówię to wszystko dlatego, by poprostu sam siebie upewnić, że sądy moje nie są powierzchowne, ani powstałe pod jakimś nagłym a jednostronnym

impulsem. Staralem się dogryść aż do jądra interesującej mnie sprawy.

Chcę być szczery — bez względu na to, czy to się komuś spodoba — i dlatego zaznaczam z góry, że nieco się rozczarowałem, a raczej zdziwiłem. Oczekiwałem teroru widzialnego i — niezobaczyłem go. Proszę zauważyć, że wypadków, jakie miały w owym czasie miejsce w Orłowej czy Trzyńcu, celowo nie biorę pod uwagę. Odbywały się one w specjalnych warunkach i w rachubę nie wchodzi.

Nie znaczy to, by nie istniał tam prąd, dążący do czechizacji tamtejszej ludności. Owszem, istniał i to bardzo zdecydowany, ale — wygrywał on raczej atuty materialne: lepsza posada, lepsze mieszkanie, wyższa płaca... Starano się dusze ludzkie kupować i kraść; nie brano ich siłą. Metoda to zresztą bardziej demoralizująca, niż działanie siłą, ponieważ nie prowokuje do kontrakcji.

Cóż więc zobaczyłem na Zaolziu i co kazało mi skłonić głowę przed polskością tamtejszego ludu?

Widziałem polskie szkoły, nie dorównujące okazałością czeskim, ale tym nie mniej godne zazdrości, widziałem potężnie rozbudowane polskie domy społeczne, związki, kasy i spółdzielnie, widziałem cały bardzo poważny, polski stan posiadania na tamtej ziemi, widziałem nawet — w co może nie każdy mi uwierzy — na czeskich zapalkach polski napis „Zapalki ludowe“. Ludzie pracowali, zarabiali — choć lepsze stanowiska obsadzone były przez Czechów i czechofilów — żyli. Materialnie wszystko w porządku.

Moralnie na pozór też. Bo to i te szkoły i związki i kasy... Wyznawca światopoglądu materialistycznego doszedłby do wniosku, że Polak z Cieszyńskiego winien chwalić Boga i siedzieć cicho. Owszem, Boga chwalił, ale gorzej było z tym siedzeniem cicho... Czemu?





Jeden z moich strażników więziennych, człowiek wcale niegłupi, opowiadając mi o tym, co mieli Polacy w republice, nie mógł zrozumieć, czego jeszcze chcą:

— Takovy klid! — mówił smętnie — Takovy poradek! Takowa svoboda!

Miał biedaczysko rację ze swego punktu widzenia. Prześlepił jednak pewne imponderabilia. A właśnie one kazały mi cenić polskość cieszyńskich.

Nic dziwnego, gdy ktoś wzdycha do Ojczyzny, będąc czy to fizycznie maltretowany, czy też wiążąc z tym nadzieję poprawy bytu. Patriotyzm tego rodzaju może być nawet szczerzy, ale nie jest niczym nadzwyczajnym.

Otóż na Zaolziu sprawa miała się inaczej. Momenty wyżej przytoczone albo wcale nie wchodziły w rachubę, albo w słabym stopniu. Inaczej mówiąc: ludność tamtejsza zgodziłaby się na te same warunki bytu, byle — w Polsce. To właśnie czyni jej patriotyzm cennym i idealnym.

Polska — no cóż! znali ją. Ich dzieci studiowały na polskich uniwersytetach. Mieli krewnych, przyjaciół, znajomych za Olzą. Polska nie była dla nich krajem, mlekiem i miodem płynącym, jakąś utopią, ale żywą, realną rzeczywistością. Szukali w niej nie ziemi obiecanej, ale zwyczajnej Polski. Chcieli wygrać wartości tylko moralne, o materialnych mowy nie było. Chcieli być w Polsce, to wszystko.

I tego właśnie nie rozumiał mój strażnik więzienny. Coś podobnego było dlań fikcją.

Możnaby spróbować bardziej przyziemnego tłumaczenia tego zjawiska. Ot, starzy ludzie! Nie umieli się żyć z Czechami, tęsknili do Polski...

Tłumaczenie takie nie wytrzymałoby krytyki.



Można je, od biedy, przystosować do „starych“, ale cóż robić z młodymi, z tymi, którzy na tej ziemi nie pamiętali innych rządów jak czeskie? Tu już zawodzi takie tłumaczenie.

Powtarzam: patriotyzm cieszyńskich jest nie wyrozumowany, jest — przepraszam za frazes! — czystą miłością. Taką idealną. Ach, naturalnie, ten i ów miał nadzieję upiec przy tym swą pieczeń, ale nieliczny to był odsetek i trudno brać go w rachubę. Znow wpadam we frazes, ale — miłość przeciętnego karwińskiego górnika dla Polski ma w sobie coś młodzieńczo-świeżego, przed czym należy obnażyć głowę.

Inny mój strażnik więzienny, opowiadał mi o czeskich fortyfikacjach i uzbrojeniu:

— Kdybyste videl nase zbroje!

— Macie broń, ale nie macie do niej ludzi! — odparłem.

Otóż to! oglądałem czeskie fortyfikacje, od dużych „prawdziwych“ aż do małych „habesów“ czy „trafik“. Nie przydały się na nic. Zmógł je nie-materiałny patriotyzm tamtejszego polactwa. Boć chyba jasne, że gdyby tamtejszy Polak nie dochował wierności Polsce, nie mielibyśmy czego szukać na Zaolziu.

Ludzie, myślący „realnymi“ kategoriami prawdopodobnie tego wszystkiego nie pojmą. Nie ulega natomiast wątpliwości, że pojmie to i odczuje młodzież, z racji swej psychicznej konstrukcji myśląca w inny sposób. I właśnie dlatego dobrze będzie, jeśli śląska młodzież postara się zbliżyć do Zaolzian, zapozna z nimi i dopatry się pod ich szorstką powierzchnią kryształ duszy.

Trud się napewno opłaci.

Kazimierz Bobelak.



Z okazji Zjazdu Powstańczego.

## „WZYWAMY MŁODZIEŻ NASZĄ DO WIERNEGO TRWANIA PRZY SZTANDARACH POWSTAŃCZYCH...”

na marginesie rezolucji na XVI. Walnym Zjeździe Związku Powstańców Śląskich.

Żyjemy w czasach doniosłych przemian w wszystkich dziedzinach naszego życia. Jesteśmy świadkami ciągłej walki jutra z dniem wczorajszym, starych autorytetów z nowym życiem i nowymi prawami. Nieprawdą jest, by człowiek mógł żyć jedynie przez ochronę swoich przyrodzonych praw. Istotą życia społecznego jest współdziałanie między ludźmi, współzależność jednego od drugiego.

Rozwój społeczeństwa do pomyślenia jest jedynie w oparciu o zorganizowaną solidarność.

Dzisiaj, gdy państwo nasze staje się wspólnym dobrem wszystkich obywateli, zwiększyć musimy nasze obowiązki względem niego, trzeba go wzbogacić własnymi wysiłkami. Nie może tu być ludzi zbędnych, istnieje jedynie wyścig wysiłków i rywalizacja wartości.

I tu wyłania się najbardziej palące zagadnienie przygotowania do pracy dla dobra Ojczyzny najszerszych mas społeczeństwa polskiego, *zagadnienie wychowania obywatelskiego młodego pokolenia.*

Troska o młode pokolenie, — które dziś niszczy zmora biedy i apatia, którego dusze kradnie wróg, które jak wiotka roślina rosnąca w powodzi różnych wpływów i prądów gnie się w różne strony, na którą najslabiej oddziałują fale odśrodkowe rzucanych w społeczeństwo zdrowych zasad *moralnych wartości* — staje się wielką koniecznością państwową.

Jak nigdzie może w Polsce, właśnie tu na Śląsku zagadnienie uobywatelnienia szerokich mas społeczeństwa ma specjalne znaczenie.

Doceniono to dość wcześnie i zaczęto od młodzieży.

*Oparcie wychowania obywatelskiego o wartości ideowe Powstań Śląskich uważane być musi u nas za warunek podstawowy.*

Można za pomocą aparatu państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości. Pań-

*stwo musi dążyć do tego, by ci, którzy w pracy na rzecz dobra zbiorowego przodują, byli nazrozumiej wykorzystani.*

Tym przodującym czynnikiem na Śląsku był i jest zawsze Powstaniec Śląski! Powołanie do życia organizacji wychowania obywatelskiego młodzieży śląskiej, to wielkie dzieło Śląskiego Powstańca.

*I tu Młodzież Powstańcza wchodzi w życie społeczne z wyraźnym, śmiałym obliczem.*

Nie uzurpujemy sobie praw zbyt szerokich, jednak zdajemy sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas spada, świadomi jesteśmy tego, że słowami wyrytymi na pomniku powstańca *ojcowie nasi również za nas przyrzekli*: „A jako wedle serca i sumienia dźwżyć i pełnić zjednoczenie owo chcemy najwierniej — my i nasze syny, w przyszłe potomnych czasów pokolenia“.

Za nami stoi polski Śląsk, armia jego wyswobodzicieli i obrońców! Naprzeciw — zgraja renegatów, sfera ujadaczy na sprawy polskie, rota karierowiczów.

Tak weszliśmy w walkę. Ta nas nie odstrasza, bo jesteśmy młodzi. Ale dzieło ojców dokończymy! Wiemy, że zadania nasze są olbrzymie!

*Jednak przy sztandarach wiernie trwać będziemy!* Naznaczona przez Was, Powstańcy, droga będzie naszą drogą.

Na tę drogę nas wprowadziliście, nauczyliście chodzić własnym mocnym krokiem i po dobrej drodze. Bywajcie z nami, bądźcie świadkami i podporą naszej pracy, cieszcie się naszymi zwycięstwami, podnoście na duchu!

*A my przyrzekamy Wam, że wniesiemy w akord twórczej pracy dla Polski rytm naszych młodych serc, które bić będą na umocnienie Polski i utwierdzenie polskości na zdobytej przez Was ziemi śląskiej!*



# CO „MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA” PISAŁA DOTYCHCZAS O ZAOLZIU.

Radosna nowina „Zaolzie wraca do Polski“ rozszła się na falach eteru w dniu 1 października 1938.

Polacy z Zaolzia w walce o powrót do Macierzy zwyciężyli.

Skąd się zrodziło to zwycięstwo?

Z gorącego pragnienia z wiary żywej i mocnej.

Ta wiara znajdowała nieraz wyraz w naszej pracy organizacyjnej. Nie narzucała się. Była skromna, ale niezachwiana.

Tęsknota do Śląska Opolskiego i Zaolzańskiego kierowała tam, za kordon, nasze myśli i uczucia.

Trudno dzisiaj zbierać wspomnienia. Mogłoby to wyglądać na fantazję.

Są jednak tej wiary dowody. Artykuły pisane na łamach „Młodzieży Powstańczej“.

Przeczytajmy parę urywków reportażu z pobytu Ompiaków w Cieszynie w roku 1935:

„Śpiewali, a głosem swoim zdawali się chcieć obudzić rycerzy drzemiących w lasach Czantorii (mowa o ompiakach).

Modlili się, a modlitwa ta zdawała się być prośbą do Boga: O zbudź ich, Panie! — Już nadszedł czas, bo już dosyć cierpieli tam za Olzą, dość łez matki wypłakały za synami, co za polskie słowo, za polską myśl pędzą swoje młode dni w ostrawskiej katordze.

Zamilkły usta... ale mówić zdawały się oczy, co spojrzenia słały braciom z za Olzy, hen poza szczyty Wielkiej i Małej Czantorii“.

Zaś w innym miejscu czytamy:

„A po tamtej stronie Olzy stały coraz większe grupki... Snać gwar ogniskowy wyrwał ich ze snu — stali długo, cierpliwie. Zapewne byli to Polacy. Może, może stali zapatrzeni, zasłuchani, zamyśleni, czy to już nadszedł wybawienia dzień. Tymczasem przy ognisku na tle cichej piosenki deklamował druh:

A oto zorza świeci hań...

Wreszcie na zakończenie części oficjalnej ogniska popłynęły słowa na nutę warszawianki.

Hej, za wolny polski nasz Śląsk

My na krwawy pójdziem bój,

Na bój, na bój, niech wróg nasz drży!

Zwyciężyć musimy my!“



Tak to w 1935 r. ompiacy ślubowali zwycięstwo za Olzą.

Po powrocie w obozie:

„Za chwilę wszystko zasnęło twardym snem. Tylko warty czuwały...

Przechodząc koło namiotów (pisze autor) słyszałem od czasu do czasu okrzyki śpiących...

O czym oni śnili?...

Może we śnie widzieli tam na szczytach Czantorii śląską dziewczkę z tamtej strony Olzy, która powiewając chusteczką wołała: Chodźcie, czekamy!

—Idziemy, idziemy! — brzmiała odpowiedź przez sen wypowiedana...

A Wisła szumiała...

„Na bój, na bój, na krwawy bój,  
Hej ludu zbrój się zbrój!“

Tak było w roku 1935. A w roku 1938 tajna radiostacja wzywała do boju.

„Hej, kto Polak na bagnety“.

Uzbrojony lud śląski w wiarę w zwycięstwo na zew do boju był gotowy.



Przeczytajmy, kilka wyjątków z artykułu pod tytułem *Żwirkowisko* (październik 1937 str. 4):

„Śląsk Zaolzański ma swoje Termopile — *Żwirkowisko* i w potrzebie będzie miał swoich *Żwirków* i *Wigurów*, choćby cały miał się zmienić w *Żwirkowisko*.

Polaku! Idź w te dziwne miejsce.  
Dziwne? Tak!

Kroniki *C'erlicka* co roku zapisują na *Kościelecu* nieszczęśliwe wypadki na wirażach śmierci. Ole nie to, nie o to chodzi. Idź usiąć na pniu. Podumaj! Zdawać Ci się będzie o zmroku, że od strony młodego lasku, gdzie znaleziono *Żwirkę* i *Wigurę*, wychodzi długi pochód tych, co na tym *Kopeu* śmierć znaleźli.

Pójdą w milczeniu, bo znają tajemnicę legendy, która mówi, że przyjdzie czas.

Lecz kiedy, dlaczego przyjdzie, czemu nie nadszedł — pomyślisz i krew żywej pocznie Ci płynąć i serce mocniej zabije.

Idzie czas! — mówi legenda.

Zrywasz się na bacność i meldujesz posłusznie:

Jestem gotów...!!

I nieraz była mowa o tej legendzie. A czas nadchodził. I odczuwaliśmy, że czas idzie... Wycucie to ilustruje opis ogniska obozowego i gawędy:

„Wstaje prezes, zaczyna mówić — wszystko zastęga w bezruchu. Mówi długo i pięknie, przesuając przed nami obrazki wyjęte z legendy o śpiących rycerzach na *Czantorii*, *Klimczoku*, którzy się zbudzą na potężny zew,... przenosi nas następnie w czasy bliższe, wskazuje na wypadek *Żwirki* i *Wigury* — wspomina o niesprawiedliwej i wiecznie krwawiącej granicy z Czechami i... nie tylko z Czechami, a my słuchając rozumiemy, że w słowach tych zawarte są dla młodych wskazania na przeszłość. Wydaje nam się wtedy, że tworząc moc i siłę w naszych Oddziałach zbudujemy drogę, którą kroczyć kiedyś będziemy po swoje ziemie“.

Zaolzie wróciło do Polski. Marzenia przyobkleły się w ciało i krew ziszczenia!

Przybyła nowa, utracona dawniej, ziemia Polsce, a nam przybył nowy dowód, że wiara nasza nas nie zawiedzie i w przyszłości.

Mamy prawo do innych naszych ziem!

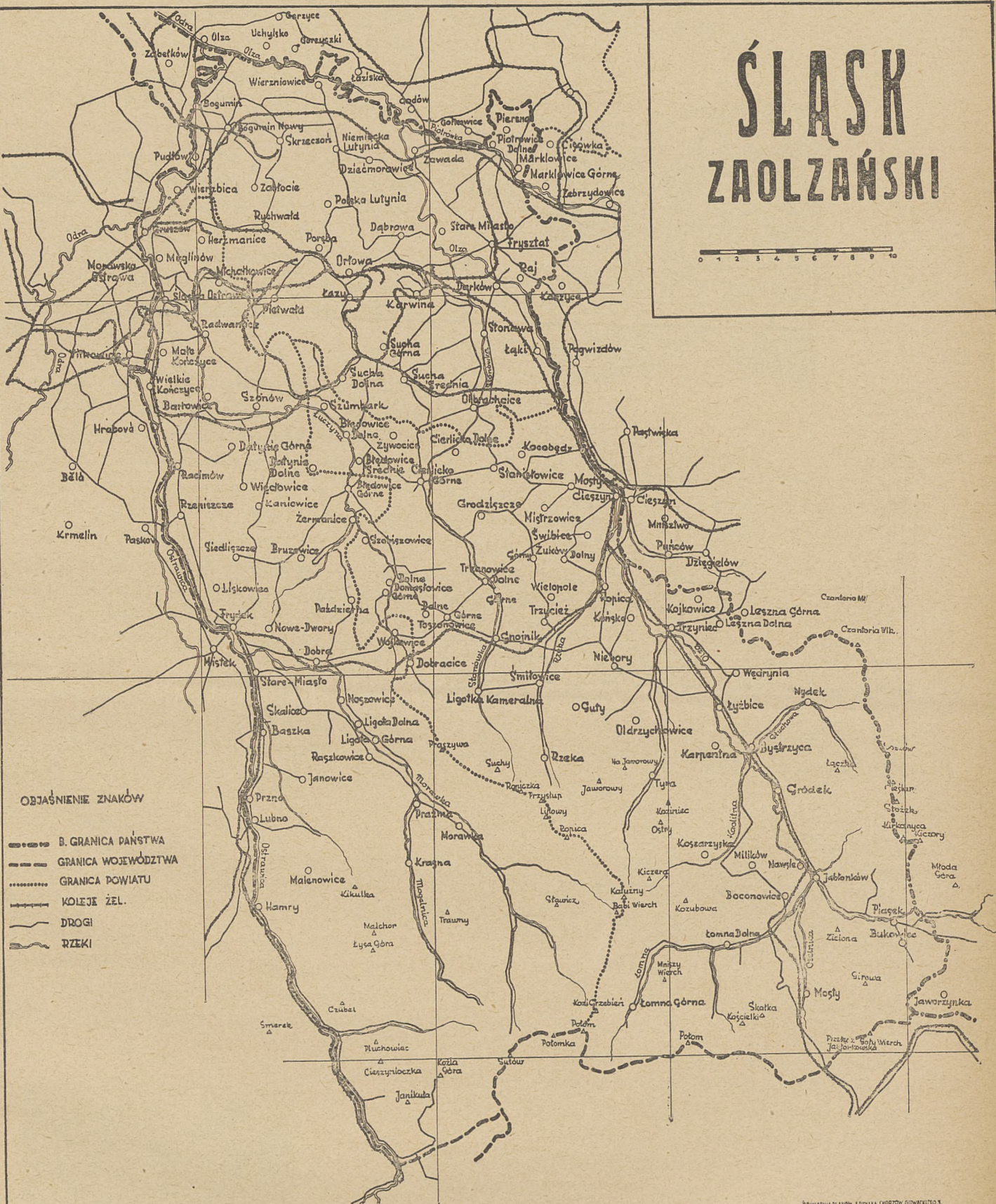
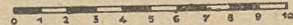
Pisaliśmy już o tym (*Młodzież Powstańcza* 1937 str. 7):

„Prawo do tych ziem daje nam krew przelana przez naszych ojców, którzy z bronią w rękę na polu walki zawsze stwierdzili, że Śląsk, to nie tylko skrawek przyłączony po plebiscycie do Polski, lecz to olbrzymia połać ziemi nadodrzańskiej i nadolzańskiej, zamieszkałej przez ludność polską. Nieprawdziwe statystyki, złośliwe, systematyczne więzienie naszych braci, niemczenie polskich nazw, burzenie zażytków architektury polskiej nie przekreśli naszych odwiecznych praw do ziem nadodrzańskich. Co było polskie, pozostać musi polskim — co było własnością Polski do Polski musi należeć!“

K.



# ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI



## OBJAŚNIENIE ZNAKÓW

- B. GRANICA PAŃSTWA
- GRANICA WOJEWÓDZTWA
- GRANICA POWIATU
- KOLEJE ŻEL.
- DROGI
- RZĘKI



## MIGAWKI OBOZOWE.

Idąc ze stacji z plecakiem na pochylonym grzbiecie, ten ostatni miałem nadzieję doprowadzić do normalnego wyglądu na obozie zauważyłem, że Krywałd, miejsce naszego obozu WF — to idealna miejscowość, nadająca się na obozy. Okolice bardzo piękna, zaciszna, a rozległe lasy pozwalają oddychać powietrzem przenikniętym ich aromatem.

Był prześliczny poranek czerwcowy, słońce płynęło wspaniale po lazurowym oceanie niebios, a od lasów i łąk rozchodził się po ziemi aromatyczny zapach świeżo skoszonego siana.

Idąc szosą, z dala można już było zobaczyć białe się w lesie namioty. Znalazłszy się na terenie obozu, mimowoli przysiadłem na pniu i zapatrzyłem się w to nowe życie. Napełnił się krywałdzki las, dotąd tak cichy i samotny — gwarem, śmiechem, zahuczało od stuku toporów i nawoływań.

Las, zalany potokami słońca, miał w sobie przedziwny urok... Mój Boże, jak tu przytulnie, — a cudnie i bosko! Że też nam, ludziom „żelaza i kamienia“, jest dane tak krótko zażywać tego piękna naszej śląskiej ziemi. Ileż wdzięczności budziło się w nas dla tych, którzy nam umożliwili celowe wykorzystanie wolnego czasu.

Przerwałem zadumkę, bo „niestety“ do otwarcia obozu niedaleko a tu trzeba i miejsce sobie znaleźć, łóżko jako takie sklecić, chróstu przynieść, siennik wypchać no i koło namiotu coś dla dobra „ogółu“ zrobić.

Otwarcie obozu było nader uroczyste.

Raport... hymn powstańczy, wciągnięcie flagi, krótkie a serdeczne przemówienia licznych przedstawicieli władz i organizacji... wspólna kolacja.

Według tego opisu myślałby kto, że obóz nasz płał w dostatku, dobrobycie i swawoli. O nie!.. mieliśmy i my swoje zmartwienia. Pewnego pięknego poranka silniejszy powiew wiatru uderzył w



korony drzew. Nachylił się wysmukły, wysoki świerk nad pobliską topolą i przeciągłym szumem zwierzył jej jakąś tajemnicę — zasłyszła to topola, przegięła się i otrzymaną wieść wyszumiała na ucho sośnie sąsiadce — poderwała się z uciechy sosna starucha, i na wszystkie strony rozkołysała wieść — zatrzepotały radośnie gałęzie, rozszumiało się na drzewach od tej nowiny:

— Prezes przyjechał!... prezes przyjechał!...

Zakotłowało się w obozie i już stoimy szeregiem w obliczu dha prezesa.

Kilka słów ciepłych na pożegnanie i wśród piosenek oraz okrzyków znika prezes na zakręcie lasu...

Ostatni dzień naszego pobytu spędziliśmy pod wrażeniem Święta Morza, w którym braliśmy gremialny udział i w programie którego było włączone nasze pożegnalne ognisko, co jednak wszystko zepsuł padający deszcz.

Jak mija życie ludzkie tak minęły dni obozowe, naprawdę piękne.

Mile wspominali chłopcy tę kolację przez cały czas obozu...

Młodzież i ciężka fizyczna, młodzież i sport to dwie dziedziny nierozdzielnie z sobą związane — to też Zarząd Główny kładł wielki nacisk, aby z nas wyrobiono naprawdę wartościowy element, który stał by się pionierem tej ciężkiej w szeregi naszej organizacji.

Zrozumieli to chłopcy i nazajutrz zabraliśmy się rzetelnie do pracy. Na boisko ruszyli o wschodzie słońca a wracali o zachodzie, z przerwą obiadową. Tam zaś na melodię „kto chce kogoś uczyć musi sam umieć“ zabierano się rzetelnie do naszych kości.

Ile tam przez dzień było humoru, nabijania się wzajemnego, śmiechu i kawałów, cierpień i płaczu...





westchnień o zniesienie tej gimnastyki—wie tylko ten co tam był.. żył.. i „cierpiał“...

Niczem jednak wszystko wobec niedziel i świąt, któreśmy spędzali w tej iście pięknej i przytulnej miejscowości. Rano jeszcze jako tako można było wytrzymać, bo to i spanie dłuższe, i lepsze śniadanie, potem zaś lekkim truchcikiem do kościoła, bo wartownik niby to od niechcienia zasnął, za co bywaliśmy mu bardzo wdzięczni; poprostu „kwestja dobrego uczynku“.

Wieczorami nad Krywałdem wstęgi sinego dymu wskazywały miejsce naszych ognisk. Opustoszały domy, ulice i wszystko spieszyło na ogniska, szli starzy, młodzi, dzieci a najwięcej z rozumiałych względów kobiety.

Płomień wzbijał się i trzeszczał, coraz bardziej jaskrawiał i jaśniał w powiększających się ciemnościach. Wiatr w górze szeleszczący drzewami, zlatywał tutaj, zakręcał się w ognisku i ginął.

Programy były bogate a chłopcy grali jak prawdziwi artyści i wydawali z siebie wszystko—bo też było zaco. Tyle serdeczności ile spotkaliśmy w Krywałdzie — spotyka się rzadko. Zrozumieli to chłopcy, to też robili wszystko, aby pozostawić po sobie długotrwałe i jak najlepsze wrażenia.

W części wesołej publikę i nas ogarniała jedna fala beztróskiego humoru. Padały salwy śmiechu jedna po drugiej i odbijając się echem od lasu, mknęły po pustych ulicach, aż hen, zapadając się w mrokach nocy...

Przebrzmiały ostatnie echa wspólnej modlitwy i publiczność, opuszczając nas, głośno wyrażała swoje zadowolenie

Na ogniskach bywało naprawdę wesoło a serdeczni.

Ogniska dawały nam dobre imię, gdyż w Krywałdzie ognisk dotąd wogóle nie znano.



## MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

idzie do wyborów!

**Pamiętajcie Ompiacy, że w dniu 6 listopada b. r. powinniście spełnić Wasz obowiązek Obywatelski!**

**Każdy Ompiak uprawniony do głosowania powinien w dniu tym stanąć przed urną wyborczą.**

**Pamiętajcie, że apel Związku Powstańców Śląskich odnosi się również do Was!**



# WIELCY MEŻOWIE NARODU POLSKIEGO.

## Zawisza Czarny

*Począwszy od niniejszego numeru zamieszczać będziemy życiorysy sławnych Polaków, które posłużyć mogą jako materiał świetlicowy i do wykonania jednego z punktów sprawności junackiej.*

### REDAKCJA.

„Koń tego rycerza pod Grunwaldem połamiał piersią żelazne szwadrony, chełmowi jego klaniały się krzyżackie chorągwie“

„Zawisza Czarny“ — J. Słowacki.

Nie brak Polsce, w piastowskim nawet okresie rycerzy, jacy w 15 stuleciu, za pierwszych Jagiellonów roją się w olbrzymio wzrastającym państwie. Oświata zachodu idąc, przynosiła z sobą charakterystyczne znamię wieków średnich. Kroniki do czasów piastowskich się odoszące zaledwie pozostawiły nam kilka imion. O właściwościach więc rycerstwa u nas w tym okresie niemożemy mieć należytego wyobrażenia. Królowie nasi Bolesławowie: Wielki, Śmiały i Krzywousty, to prawdziwi i jedyni reprezentanci narodowego rycerstwa w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

Jak za Piastów rycerstwo reprezentowali królowie, tak później poczyna je przedstawiać naród, który jak wszędzie podówczas w Europie, stanowiła i w Polsce szlachta.

Skoro tylko poczęły się harce Węgrów z najezdniczymi hordami azjatyckich Turków, wnet śpieszy tam rycerstwo polskie, aby pod sztandarem krzyża i Białego Orła bronić swą piersią Europę od barbarzyństwa. Z królem Węgier, Zygmuntem Luksemburczykiem, ciągnie w dalekie ziemi zacny poczet rycerzy polskich. Już bitwa nad Worskłą świadczy o dobrze zrozumianym powołaniu rycerstwa polskiego na wschodzie. Odtąd wszędy, gdzie tylko krzyż w potrzebie będzie, wszędy, gdziekolwiek Wiara Święta zagrożona się okaże, wszędy, gdzie tego wymaga honor i interes chrześcijaństwa, widzimy stawające w ich obronie rycerstwo polskie. Z zapoznaniem interesów własnego narodu i prywatnych swych korzyści, wznosi się ono ponad poziom ówczesnych idei do wysokości interesów wszystkich ludów cywilizowanych.

Domorosłe atoli rycerstwo polskie musiało przebyć szkołę za granicami kraju, aby wyuczyć się zewnętrznych znamion swoich towarzyszy z Zachodu. W tym celu jeździła bogatsza szlachta polska na dwory zachodnich książąt, kruszyła kopie na turniejach, dokazywała cudów waleczności — w ten sposób zyskiwała złotą przepaskę, zewnętrzne znamię rycerza. Na początku XV wieku gromadził na dworze swoim

Zygmunt Luksemburczyk, dziwny i zagadkowy władca, najśmielszych i najbieglejszych w swym rzemiośle rycerzy ze wszech stron świata. Zwabiał on i Polaków przepychem, jakim otaczał swój dwór, romantycznymi wyprawami i turniejami. Pomiędzy innymi był tam Ścibor z Ściborzyc i Zawisza Czarny Garbowski. Opuściwszy ziemię rodzinną, poszedł Zawisza na dwór obcego króla, aby, wyuczony się rzemiosła rycerskiego, służyć potrzebom chrześcijaństwa i ojczyzny swojej. Skończywszy na owym dworze szkołę rycerską, pozostaje w charakterze domownika króla Zygmunta. Szybkie i znakomite musiał robić postępy w tem rzemiośle, gdyż rychło począł doznawać względów i łask króla.

Gdy rycerze polscy, przebywający na dworze węgierskim, dowiedzieli się, że Jagiełło zamysła o wyprawie Krzyżaków, postanowili wrócić do Polski. Zygmunt, któremu wiele na bitnym rycerstwie zależało, pragnął pozbawił Jagiełłę „kwiatu rycerstwa“ i począł ich skłaniać do porzucenia przedsięwziętego planu, chcąc ich za pomocą chojnych darów i obietnic u siebie zatrzymać. Jednakże szlachetni rycerze z Czarnym Zawiszą na czele powrócili do Ojczyzny, aby tu walczyć z jej wrogami. Przyjął ich łaskawie Jagiełło i umiał ich wierność wynagrodzić. Zawisza Czarny, datychczas dworzanin Zygmunta, staje na czele rycerstwa spieszącego na potrzebę Grunwaldzką i zajmuje jedno z najzaszczytniejszych stanowisk w linii bojowej. Był on w pierwszym szyku chorągwi ziemi krakowskiej, która męstwem i odwagą, w dniu owym, imię swe na wieczne czasy na kartach historii zapisała. Po skończonej wojnie nie rościł sobie żadnych praw do nagrody, uważał bowiem za obowiązek wiernego syna kraju służyć bezinteresownie ojczystej sprawie...

Najsławniejszym podówczas rycerzem na Zachodzie Europy był Jan z Aragonii. Nie było nikogo-kto by mu sprostał w szrankach. Z tym przesławnym kawalerem rozpoczął harce rycerskie w Perpignan w Hiszpanii Zawisza Czarny w obecności królów Zygmunta i Jana, tudzież Papieża Benedykta, wielu prałatów i doktorów, pokonał go w pojedynku. Sławny już na Węgrzech i w Polsce pozyskał przez to rozgłos i w całej Europie, towarzyszący mu już do samej śmierci.

Zawisza sympatyzował z królem Zygmuntem. Idee tego romantycznego Cesarza, jego awanturnicze przygody i plany, jego życie rycerskie i wystawne, jego turnieje i walki przeciwko Turkom, częste podróże — to wszystko przemawiało do fantazji Zawiszy. Żył tu i oddychał szczęśliwy wśród rycerskich

towarzyszy z dalekiego Zachodu, pyszny na turnieju lub w polu, gdzie imię swe mógł potomności przekazać, aby „sławiła jego straszną postać, bohaterską siłę i odwagę i jego złotą zbroję“.

W dyplomacji jest on niezwykle wytrawny, ale tę wytrawność nosi w sercu raczej, niżli w umyśle, zawdzięcza ją serdecznym stosunkom z Zygmuntem i Jagiełłą. Skoro się tylko pokazał na dworze jednego lub drugiego monarchy, doprowadzał do wzajemnego porozumienia się współzawodników, którzy w nim upatrują jakoby jedyną myśl łączną, jednego doradcę i przyjaciela, co ich wiąże i jednoczy. Zarówno Jagiełło jak Zygmunt, czują to dobrze, że skoro się ta nić urwie, zerwą się węzły przyjaźni między nimi. Zresztą dyplomacja poselska między polskim a węgierskim dworem, to tylko wypoczynek dla Zawiszy po trudach walki i bitew, po zbieraniu drużyn na wyprawy przeciwko Turkom. Przez owo wysługiwanie się sprawom chrześcijaństwa wsławił on Polskę, związał ją żelazną obręczą interesów ogólnodziejowych z Europą, z Zachodem, wpisywał jej imię niestartymi głoskami w dziejach cywilizacji zachodniej.

Wiadomość o bohaterskim zgonie Zawiszy pod zamkiem Gołębce nad Dunajem z rąk tureckich, lotem błyskawicy obiegła Polskę i Europę. Dotknęła

ona całe rycerstwo chrześcijańskie, ubolewano nad nią wszędy, a król Zygmunt zwykł był mawiać „że wielu królów zgon nie będzie tak głośnym jak zgon Zawiszy Czarnego“... Nie tylko bowiem w tej bitwie, w której zginął ale we wszystkich wyprawach okazywał się rycerzem zdolnym i znakomitym; słynął przeto po świecie z odwagi i czynu, w których nikt mu nie dorównał. Był też w mowie słodki i uprzejmy, tak, że nie tylko ludzi szlachejnych i zacnych, ale i barbarzyńców zniewalał swą uprzejmością. I dalej mówi o nim Długosz — że Zawisza Czarny nie jego słabych, ale Homera samego go dzień jest pochwał; że z wielkimi darami umysłu łączył biegłość w sztuce wojennej, której już to przez wrodzoną nabył zdolność już to przez wprawę i ćwiczenie, pełniąc służby rycerskie i wojenne w różnych krajach...

Nagrobek Zawiszy Czarnego, którym go uczciła ojczyzna, zntajduje się w kościele Franciszkańskim w Krakowie. Sławnego za życia, podniosła go szlachetna duma narodu na szczyt sławy, postawiła w rzędzie bohaterów, imię Zawiszy Czarnego przeszło w krew narodu jako przysłowie i jako wzniosła pieśń poety.

(Z dzieła „Szkice Historyczne z XV wieku“) A. Pochaski).

## ROZKAZ KOMENDY GŁÓWNEJ O. M. P.

W związku z uroczystością odzyskania Niepodległości w dniu 11. listopada zarządzam co następuje:

1. Oddziały biorą obowiązkowo udział w ramach uroczystości lokalnych.
2. Natychmiast wejść w kontakt z miejscowymi Komitetami.
3. O ile większe ośrodki przewidują masowe manifestacje, należy oddziały mniejszych ośrodków skoncentrować w danych ośrodkach.
4. Wszystkie oddziały Katowice-Gród koncentrują się w Katowicach, oddziały okręgu Chorzów koncentrują się w Chorzowie.

5. Wyznaczone kontyngenty druhow z okręgów: Siemianowice, Mysłowice, Mikołów, Bielszowice i Świętochłowice stawiają się w dniu 11. listopada w Katowicach.
6. Prezesi i komendanci dopilnują, ażeby wszyscy członkowie wzięli w uroczystości obowiązkowo udział.

Komendant Gł. OMP.  
(—) *Robaczyk Józef*

## Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

W dniu 18 października 1938 r. zmarł

**śp. SKWARA ERYK**

w-prezes Oddziału Tarnowskie Góry

Cześć Jego Pamięci!

Oddz. Młodz. Powst.  
Tarn. Góry

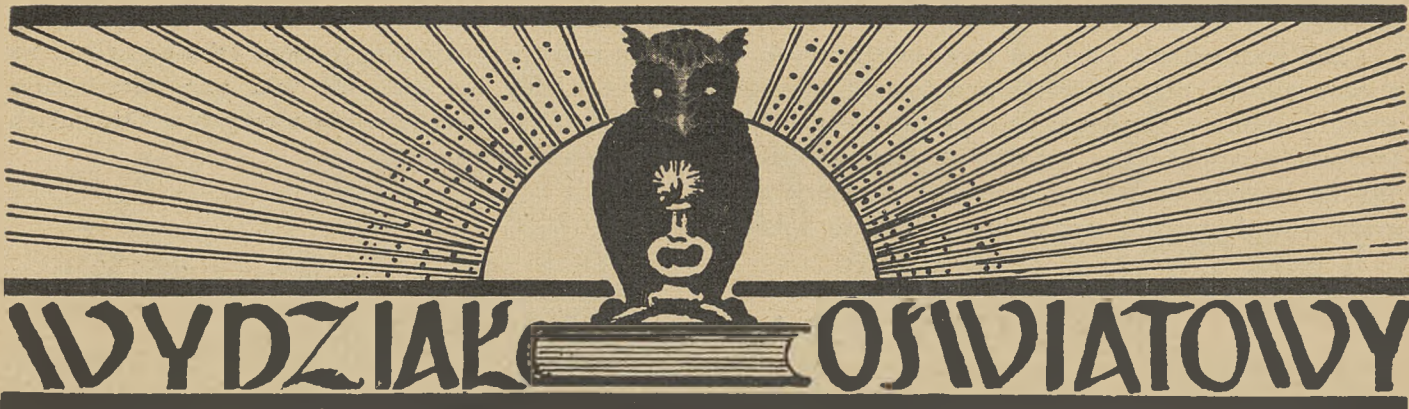
W dniu 10 lipca 1938 r. zmarł

**śp. TOMAS ERNEST**

członek OMP Skrbeńsko

Cześć Jego pamięci!

Zarząd OMP Skrbeńsko



## UWAGI O PRACY OŚWIATOWEJ.

Rozpoczynamy nowy okres pracy.

Świetlice znowu zaroją się ompiakami. Trzeba więc przygotować program schadzek Oddziałów i program prac w zespołach.

Referenci oświatowi! Otwiera się dla Was pole pracy! Chcemy Wam być w tej pracy pomocni. A pomoc nasza wyraża się w pierwszym rzędzie w tym, żeśmy przygotowali dla Was „Wytyczne pracy oświatowej“. Każdy referent musi się zaopatrzyć w tą broszurkę i dokładnie ją przestudiować. To jest pierwsze zadanie.

Obok tego są inne obowiązki, których spełnienia bezwzględnie będziemy wymagali.

A więc był obowiązek podania przez Zarządy Oddziałów personaliów referentów oświatowych referentowi okręgowemu. Który oddział tego jeszcze nie zrobił, niechże to zrobi natychmiast, bo przecież termin już minął.

Dalej referenci oświatowi zobowiązani są zgłosić wszystkie istniejące zespoły do Głównego Wydziału Oświatowego. Niektóre zespoły zgłosiły się już w zeszłym roku. Bezwzględnie wymagamy jednak obecnie nowego zgłoszenia, w międzyczasie bowiem mogły zajść zmiany w ilości członków, w terminie odbywanych schadzek itd.

Zgłoszenia te są nam konieczne w tym celu, aby móc rejestrować wszystkie objawy życia zespołów. Założyliśmy bowiem specjalną kartotekę służby zespołów. W tej kartotece będziemy rejestrowali istnienie zespołów, ilość członków, kiedy odbywają się schadzki, wszelkie imprezy, które zespół urządza, względnie w których bierze udział. Obowiązkiem więc kierowników zespołów jest zgłoszenie do Głównego Wydziału Oświatowego o wszelkich zmianach i wszelkich imprezach. Oprócz tego rejestrowane będą na kartach wszelkie uwagi delegatów wizytujących zespoły. Delegaci ci obowiązani są przeglądać

dziennik zajęć zespołu, dlatego należy taki dziennik bezwzględnie prowadzić. Wzór takiego dziennika podany jest w „Wytycznych pracy oświatowej“.

Te uwagi ogólne dotyczą pewnych zagadnień formalnych. Teraz przejdziemy w pewnym skrócie najważniejsze dziedziny prac.

Na pierwszym miejscu stawiamy kwestję miesięcznika. Referenci oświatowi zobowiązani są miesięczniki dokładnie przestudiować i zapoznać z treścią każdego numeru wszystkich członków Oddziału na schadzkach. Może to wyglądać w ten sposób, że referent na najbliższej schadzce po wyjściu numeru wskaże jakie artykuły miesięcznik zawiera. Ważniejsze artykuły powinny być albo odczytane na schadzce albo też omówione w pogawędce. Następnie powinna się rozwinąć dyskusja i rzeczą referenta oświatowego jest spowodowanie i prowadzenie jej. Drugim zadaniem, które ciąży na referentach oświatowych, jest obowiązek propagowania miesięcznika i czynienia starań o powiększenie ilości prenumeratorów. Ilość abonentów będzie także odnotowywana na kartotece służby. Najważniejszym argumentem za powiększeniem abonenta miesięcznika jest niska jego cena.

Zagadnienie o pracy zespołów samokształceniowych jest omówione wyczerpująco w „Wytycznych pracy oświatowej“.

Zespoły regionalne swoją pracę winny prowadzić nadal w tych kierunkach, w których prowadzona była dotychczas. Kierownicy zespołów winni jednak zwrócić uwagę na to, aby członków zespołu zaznajomić ogólnie z zagadnieniem kultury ludowej. O ile chodzi o ćwiczenia praktyczne zespołów, zwracamy uwagę na to, że instruktorów objazdowych będziemy wysyłać do zespołów tylko wtedy, kiedy zespół będzie potrzebował wygadzenia swych umiejętności przed imprezą, albo też zespół będzie się dopiero konstituował. W tych wypadkach będziemy tylko

wysyłali instruktorów, zaś o potrzebie przyjazdu prosimy nas zawiadomić.

Dla podniesienia poziomu prac świetlicowych, a w szczególności przygotowania przodowników w tej pracy, zostanie w pierwszej połowie listopada w Katowicach zorganizowany tygodniowy kurs wieczorowy, na którym uczestnicy zapoznają z zajęciami i grammi świetlicowymi, oraz z prowadzeniem śpiewu

w świetlicy. Kandydatów na kurs należy bezzwłocznie zgłaszać do Głównego Wydz. Oświatowego. Każdy okręg musi przynajmniej jednego członka zgłosić na ten kurs, aby był ktoś, kto taki kurs zorganizuje w okręgu dla referentów oświatowych w Oddziałach i kierowników zespołów.

J.

## BUDZIMY TRADYCJĘ UŚPIENIA.

Wśród zgiełku, szczęku, huku i wyścigu pracy, kultury i cywilizacji, możemy znaleźć osiedla, w których panuje pokój dawnej wsi, o której tak pięknie pisała Konopnicka, Orzeszkowa i wielu innych poetów i pisarzy.

Otóż i w dniu 18 września jakiś dziwny ruch zapanował w wiosce powiatu katowickiego, o której panuje powszechne zdanie, że jest wsią zapadłą. Po części jest i racja. Bo to i do kościoła trzeba iść normalnym krokiem 45 minut, a na dworzec, do kina czy na targ całe półtorej godziny. Otóż w tej wiosce zapanował ruch niezwykły. Przybysz zdziwiłyby się napewno i nie wiedziałby co się tu dzieje. Rano o godzinie 9,30 wiejska orkiestra dęta zbiera się przed świetlicą i grą przypomina mieszkańcom, że już czas zebrać się i wspólnie udać się na nabożeństwo do kaplicy, z której codziennie dzwon wzywa wiernych do modlitwy.

W czasie nabożeństwa lud stoi na ulicy, bo w kaplicy zmieściły się tylko dzieci. Orkiestra przygrywa do śpiewu, a wiatr niesie te modły aż do Boga — dawcy wszystkiego dobrego.

A po południu znowu zbiórka, lecz inna. Zebrali

się ludzie na podwórzu jednego z zamożniejszych gospodarzy. Cóż to jest?

Jedzie na przedzie na koniu strojny komendant — gospodarz, za nim tak samo strojna dość liczna gromada młodzieńców. Po tym jadą wozy: ze zbożem w snopkach, jedzie stodoła, w której młóca, za nimi jadą gosposie z podwieczorkiem, dalej młynarz wiejski, który miele na żarnach zboże. A dalej jeszcze idą żniwiarki i żniwiarze strojni i niosą koronę przybraną świeżymi owocami i pełnym kłosem zbóż.

Objechali całą wieś i spieszą na boisko szkolne. Tam to miejscowe Młode Polki z OMPIakami wystąpiły ze swoim śpiewem, tańcami ludowymi i ciekłamacjami.

Tradycję dawną, piękną trzeba zachować i przekazywać młodemu pokoleniu, by one kształciły i wzorowały się na niej. Nie możemy pozwolić, by ten dawny urok wsi polskiej został zapomniany. Trzeba ciągle o nim pamiętać, ciągle go przypominać. Bo z tych zwyczajów rodzi się w sercu uczucie dumy z posiadania tak pięknej kultury ludowej.

*Masek Maksymilian*





# Między junakami

## SPRAWOZDANIE.

Minał rok pracy w drużynach junackich — mięły piękne obozy w Polanie, które były uzupełnieniem sprawności junackich, a które także pozwoliły junakom oderwać się od codziennej, szarej pracy i cieszyć się pięknem natury.

Obecnie stoimy u wrót nowego okresu pracy. Wracając do nowych placówek pracy — świetlic, zastanowimy się nad tym, cośmy w ubiegłym roku zrobili.

Stan liczbowy junaków przedstawia się następująco:

W dniu 30 czerwca 1938 było 3650 junaków, z początkiem stycznia tego samego roku było 3100, co oznacza przyrost o 550, czyli 15%. Drużyn junackich jest 182. Pierwszy stopień sprawności zdobyło 841 junaków, II-gi stopień sprawności 170, razem 1011 junaków. Imprez junackich jak ogniska, gwiazdki, wieczorki junackie, popisy gimnastyczne itd. było w ubiegłym roku 64.

Najlepiej przedstawiała się praca w okręgach: Tarnowskie Góry, Piekary Śl., Chorzów, Świętochłowice, Rybnik, Strzybnica i Bielszowice, w których liczba junaków i imprez wciąż wzrasta, oraz szkolenie odbywa się systematycznie. Junacy pracowali w sekcjach modelarskich, teatralnych, muzycznych i technicznych, które cieszą się u junaków wielkim zainteresowaniem, dowodem czego był tegoroczny konkurs junacki, który dał świetne wyniki. Junacy wykonali własnoręcznie najróżnorodniejsze eksponaty, które były wystawione na wystawach prac junackich w Piekarach Śl., Chorzowie, Tarnowskich Górach itd. i cieszyły się wielkim uznaniem widzów.

Pięknie i starannie wykonane latające modele samolotów, okrętów, oprawa książek, modele obozów, radioaparaty, przedmioty z drzewa, metalu i węgla i wiele, wiele innych rzeczy, świadczą nie tylko o staranności i pracowitości, ale przede wszystkim o dużym talencie i zrozumieniu artystycznym wykonawców — junaków. Prace te nagrodzone zostały

przez Główny Wydział Junacki następującymi nagrodami:

I. nagrodę 50,— zł. otrzymała drużyna junacka z Piekar Śl. I za wykonanie 48 eksponatów i wzorowe urządzenie wystawy.

II nagrodę 20,— zł. otrzymała drużyna junacka z Chorzowa III za wykonanie latających modeli lotn. i za przedmioty artystyczne z drzewa.

III nagrodę 15,— zł. otrzymała drużyna junacka z Tarn.-Gór za wykonane prace artystyczne z węgla i drzewa.

IV nagrodę dyplom otrzymała drużyna junacka z Goduli za urządzenie wieczorku junackiego.

V nagrodę dyplom otrzymała drużyna junacka z Szarlocinca za wykonanie modeli z metalu.

W junackim konkursie obrazkowym pierwszą nagrodę otrzymał junak Jarek Franciszek z Łazisk Górnych (mundur junacki).

II nagrodę otrzymał junak Widok Maksymilian z Łazisk Górnych (strój gimnastyczny).

III nagrodę otrzymał junak Ledwoń Antoni z Radlina II (pantofelki).

IV nagrodę otrzymał junak Gawlik Ernest z Rept Starych.

W ten sposób junacy znalazłszy ujście dla swych zainteresowań, zostali pięknie obdarowani. Niech w przyszłości jeszcze bardziej rozwinie się modelarstwo w drużynach junackich, by w przyszłym konkursie junackim mogło brać udział jak najwięcej drużyn junackich.

Uzupełnieniem do zdobytych sprawności junackich były obozy, na których przeszkolono ogółem 1960 junaków z okręgów: Bieruń, Mysłowice, Tarn. Góry, Siemianowice, Rybnik, Bielszowice, Mikołów, Świętochłowice, Chorzów, Katowice, Piekary, Strzybnica i z oddziałów: Zawodzie, Kochłowice, oraz obóz wędrowny junaków z powiatu rybnickiego. Obozy dały oczekiwane wyniki i przyczyniły się do podniesienia stanu zdrowotnego junaków.

# JAK NALEŻY ZORGANIZOWAĆ PRACĘ W TYM ROKU

## Co należy do obowiązków hufcowych i drużynowych junackich.

1) zaopatrzyć hufcowych i drużynowych w instrukcję junacką (instrukcja wydana przez Zarząd Główny w formie broszurki, jest do nabycia po cenie 20 gr. w sekretariacie. Wszystkie dotychczas ogłoszone instrukcje junackie są nieważne).

2) dopilnować prowadzenia kart służby junaków (wzór arkusza egzaminacyjnego — karty pracy podany jest w instrukcji na str. 27).

3) przeprowadzić sprawności (3 stopnie—3 lata).

4) doprowadzić do jak największego zżycia w drużynach i przygotować przyszłych komendantów obozów.

5) spowodować, ażeby junacy już obecnie rozpoczęli przygotowania do przyszłych obozów.

6) powołać bezwzględnie hufcowych w okręgu i drużynowych w oddziałach. (okólnik z 28 września 38 r.)

*Wskazówki dla kierowników drużyn junackich*

1) Zapoznać się z „Instrukcją junacką“ (broszurka).

2) Zorganizować pracę w drużynie w myśl przepisów „Instrukcji“.

3) Sporządzić ewidencję junaków (osobne listy dla kandydatów, junaków z I stopniem, junaków z II stopniem).

4) Podzielić junaków na 3 drużyny (w mniejszych oddziałach na 3 zastępy lub grupy).

5) Do I drużyny (zastępu) przydzielić junaków, którzy się w tym roku przygotowują do I stopnia sprawności, do II drużyny — II stopnia sprawności, do III drużyny (zastępu) III stopnia sprawności.

6) Opracować każdego miesiąca plan pracy na podstawie programów sprawności, osobno dla każdego stopnia. (Wzór podany jest poniżej).

7) Sporządzić arkusze egzaminacyjne (karty pracy) według podanego wzoru dla każdego junaka (Instr. jun. str. 27).

8) Przechowywać arkusze egzam. w teczkach osobno dla każdego stopnia (gotowe do przedłożenia władzom podczas lustracji).

9) Postarać się o prelegentów dla poszczególnych działów sprawności (I Organizacja O. M. P. — II Wychowanie Obywatelskie — III Przynależenie do obrony kraju — IV Wychowanie fizyczne — V Nauka o zdrowiu).

10) Ustalić schadzki dla drużyn (osobno dla junaków).

11) Rozpocząć próby sprawności.

12) Notować w arkuszu egzam. kiedy i który punkt sprawności dany junak wykonał.

## ZDOBYWAMY SPRAWNOŚCI.

W nowej Instrukcji junackiej podaliśmy wam programy trzech stopni sprawności. Zgromadźcie się w drużyny i rozpocznijcie pracę. Trudności większych niema, są zato w próbach sprawności tak interesujące tematy, że zapoznanie się z nimi albo zdobycie niektórych punktów sprawności przysporzy wam dużo radości a przede wszystkim pożytku dla siebie samych. Weźcie do ręki Instrukcję junacką i zobaczcie, co powinniście zrobić w pierwszym roku. Trzeba zdobyć 50 punktów. Zdawałoby się, że to ogromnie dużo. Jednak nie zrażajcie się tym pierwszym wrażeniem, przeczytajcie sobie jeszcze raz, pomyślcie, ile pożytku przyniesie wam zdobycie sprawności, podzielcie sobie punkty na tygodnie a przekonacie się, że to jest jednak możliwe do wykonania nawet dla najbardziej przeciętnego junaka. Bo zważcie sami — przypada 1 punkt na 1 tydzień. Czy w jednym tygodniu nie potraficie np. pokazać waszemu drużynowemu jak się kopie rów, albo pokazać jak się bandażuje ranę? Przecież to nie żadna „filozofia“, tylko trzeba jednak trochę wysiłku. W drugim tygodniu nauczysz się przyrzeczenia junaka na pamięć, w trzecim opowiesz o Marszałku Śmi-

głym itd. aż z końcem roku będziesz miał 50 punktów. Wtedy można o was powiedzieć, że coś robiliście. Proponuję wam świetną zabawę. Każdy z was ma pustą kartę pracy (arkusz egzam.) więc jazda do wyścigu pracy, pracy wesolej — kto pierwszy zdobędzie w przeciągu 2 mies. pierwsze 10 punktów, w przeciągu dalszych 2 mies. — 20 punktów itd. Piękna i szlachetna zarazem zabawa.

Może ktoś z was powie, że ta cała zabawa i te sprawności to mało interesująca rzecz. Zbadajmy i tę sprawę spokojnie.

Jest tam w programie sprawności sygnalizacja alfabetem Mors'ea dzienna i nocna. Czy to nie jest zajęcie interesujące, ba—nawet potrzebne? Przecież w wojsku i na kolei i na poczcie i na okrętach znać ją muszą.

Taka sprawność może wam się kiedyś przydać w waszym zawodzie. Albo—czy słyszeliście kiedyś o polskich zdobywcach i podróżnikach? Czy wiecie, że jeszcze przed Kolumbem odkrył Amerykę Polak Jan z Kolna, czy wiecie, że był inny Polak, Krzysztofem Arciszewskim zwany, który zdobywał ziemie w Południowej Ameryce dla Holendrów?—że Rogo-

ziński pierwszy zatknął sztandar polski w Kamerunie w Afryce? Czy to nie są interesujące rzeczy? Napewno tak! Przewiduje to program II stopnia sprawności i w tym się o tym dowiecie. A dla tych junaków, którzy zdobyli już dwa stopnie, nietrudno będzie zdobyć trzeci i piękną metalową odznakę.

Junacy! Nie trzeba jednorazowego, nadzwyczaj-

nego wysiłku, podobnego do słomianego ognia, który wybucha i szybko gaśnie, lecz *trzeba nam ciągłych, systematycznych, stałych, choć nawet małych wysiłków dla osiągnięcia naszych celów. Małe, lecz stałe wysiłki dadzą w sumie rzeczy wielkie* — oto najważniejszy sens naszych sprawności. Wzywamy was Junacy do podjęcia tych prób.

## PLAN PRACY.

Miesiąc:

I. stopień

Tygodnie	Działy	Punkt.	T E M A T Y	Prowadzący
I. tydz.	Organizacja O.M.P.	4	Przyrzeczenie junaka. Prawo powstańcze.	Drużynowy
		5	Hymn powstańców. Marsz OMP.	
II. tydz.	Nauka obywatelstwa	8	Życiorys Marszałka Piłsudskiego	Referent oświatowy
		9	Prezydenta Rzeczypospolitej	
III. tydz.	Przysposobienie do obrony kraju	23	Salutowanie i meldowanie się	Komendant
		29	Strony świata według zjawisk przyrody lub przyborów	
IV. tydz.	Nauka o zdrowiu	41	Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	Drużynowy
		42	Bandażowanie rany	

## PLAN PRACY

II. stopień

Tygodnie	Działy	Punkt.	T E M A T Y	Prowadzący
I. tydz.	Organizacja O.M.P.	2	Struktura organizacyjna O. M. P.	Prezes
		5	Schemat planu alarmowego. Ćwic. praktyczna	
II. tydz.	Nauka obywatelstwa	14	Rozmieszczenie okręgów przemysłu Polski (wykonać mapkę)	Referat oświatowy
		24	Polscy zdobywcy i podróżnicy: Jan z Kolna, Krzysztof Arciszewski, Rogożuński, Strzelecki	
III. tydz.	Przysposobienie do obrony kraju	28	Rodzaje gazów i ich działanie na organizm ludzki	Komendant
		29	Naska gazowa	
IV. tydz.	Punktky zamienn	51	Ćwiczenia praktyczne. Zrobić jakiś niezbędny sprzęt do świetlicy	Drużynowy
		53	Wystawienie sztuki teatralnej lub inscenizacji	

# PLAN PRACY.

## III. stopień

Tygodnie	Działy	Punkt.	T E M A T Y	Prowadzący
I. tydz.	Organizacja O.M.P.	1	Cele i zadania O.M.P.	Prezes
		10	Założenia ideowe OMP. (deklaracja ideowa)	
II. tydz.	Nauka obywatelstwa	11	Historia walk o niepodległość Polski (dzień 11 list.	Referent oświatowy
		16	Obowiązki obywatela wobec swego Państwa (wierność — ofiara krwi — ofiara mienia)	
III. tydz.	Przysposobienia do obrony kraju	30	Znaki topograficzne (narysować)	Komendant
		35	Obrona przeciwgazowa indywidualna (środki czynne i bierne)	
IV. tydz.	Nauka o zdrowiu	51	Najważniejsze choroby zakaźne w naszym klimacie (środki zapobiegawcze)	Instruktor
		53	Znajomość prostych, aptecznych środków	

**UWAGI:** Powyższy plan pracy opracowany na jeden miesiąc dla każdego stopnia podany jest jako wzór. Tematy można zmieniać. Nie zapominać o sprawach aktualnych przypadających na dany mie-

siąc (np. w listopadzie — święto państwowe) Według tego wzoru należy opracowywać plany pracy na dalsze miesiące (ściśle według programu Instrukcji junackiej).

### KORESPONDENCJA Z BELGII.

Dh Skorupa w ostatnim liście opisuje jak radośnie przeżywali nasi rodacy w Belgii dzień 1 października, kiedy został zdecydowany powrót Zaolzia do Polski.

„Praca na obczyźnie jest ciężka i przykra“ — pisze dh Skorupa.

W chwilach wolnych od pracy zbierają się Polacy pracują społecznie — są stale razem. Zdjęcie przedstawia grupę Polaków, pracujących w Belgii.





# KOMUNIKAT GŁ. WYDZIAŁU SPORTOWEGO OMP.

W niedzielę, dnia 25. X. 38 odbyło się Chorzowie zebranie Okręg. referentów sportowych w obecności prezydium Głównego Wydziału Sportowego i 19 uczestników. Zastąpione były następujące Okręgi: Tarn. Góry, Chorzów, Świętochłowice, Bielszowice, Katowice, Siemianowice.

Referat organizacyjny wygłosił przewodniczący dh Bąk, po którym rozwinęła się dyskusja.

Uchwalono każdemu zawodnikowi, zgłaszającemu się do sekcji lekkoatletycznej za opłatą 50 gr. wydać naszą legitymację sportową oraz kartę zgłoszeniową do P.Z.L.A. W przyszłości wyniki tych zawodników będą notowane osobno.

## Szczypiorniak.

Do rozgrywek o mistrzostwo OMP. w szczypiorniaku zgłosiły się oddziały: Ligota i Dąb. Rozgrywki odbędą się w najbliższym czasie.

## Szachy.

Indywidualne rozgrywki szachowe odbędą się dnia 27. XI. 1938 o godz. 9,30 w Katowicach w Zarządzie Głównym Młodzieży Powstańczej. Każdy

zawodnik przyniesie ze sobą komplet szachowy, startowe 50 gr. oraz legitymację sportową. Do rozgrywek może się zgłosić każdy mistrz okręgowy. Poza tym omówiono niektóre bieżące rozgrywki, najbliższy plan pracy, który opisujemy osobno na innym miejscu. Zawodnicy, którzy dotąd nie załatwili wszystkich swoich formalności, są zobowiązani do wypełnienia ich najpóźniej **do dnia 30. XI. 1938** (legitymacje sportowe). Po tym terminie zweryfikowane wyniki będą podane w „Młodzieży Powstańczej”. Główny Wydział Sportowy uchwalił wydać zamiast dwóch nagród za mistrzostwa pływackie, dyplomy zwycięzcom każdej konkurencji.

Ponownie przypominamy, że wręczanie nagród dyplomów, legitymacji sportowych i tp. odbywa się zasadniczo na odprawach referentów okręgowych.

*Wyniki Mistrzostw OMP podane zostaną w następnym numerze „Młodzieży Powstańczej”*

*Główny Wydział Sportowy*

## GŁOSY Z TERENU.

### SPRAWOZDANIE

#### Z DZIAŁALNOŚCI O. M. P. KATOWICE-DĄB.

Praca w oddziale w okresie sprawozdawczym szła w kierunku W. F., obozownictwa i terenoznawstwa. Zebrań plenarnych w tych trzech miesiącach nie urządzano, stykano się jednak regularnie przy treningach i różnych imprezach. Z ważniejszych prac w oddziale wymieniamy trzydniową odprawą junacką w Baranowicach Śl. w której wzięło udział 25 junaków i 5 dhów stanowiących komendę odprawy. W programie ujęto zaznajomienie junaków z życiem obozowem, jak budowanie namiotów, utrzymanie porządku w obozie, podział funkcji itp. Dalszy program składa się z wykładów, ćwiczeń cielesnych, ćwiczenia pieśni, musztry i gier sportowych. Zajęcia niedzielne zakończono ogniskiem, które przyciągnęło sporo widzów tamt. miejscowości. Na zaproszenie tamt. Z. H. P. rozegrano mecz statkówki z ich drużyną oraz mecz piłki nożnej z drużyną Z. S. Baranowice. Odprawę zakończono biegiem sprawności na którym junacy zdawali na pięć punktach sprawność w strzelaniu, z znajomości zasad naszej organizacji, z sanitarki, z pochodów i z sprawności fizycznej. Na 60 możliwych punktów 3 junaków osiągnęło pełną ilość punktów, reszta osiągnęła przeciętnie 40 do 50, tak że wynik odprawy uznano jako dobry. Junacy zostawili dobre wrażenie u miejscowej ludności co wnioskuje się z otrzymanego zaproszenia na festyn sportowy organizowany przez tamt. Z. S. w dniach 14 i 15 VIII b.r. Na festyn ten wysłaliśmy drużyny piłki nożnej i siatkówki.

Na obozie junackim w Polanie było z naszego oddziału 6 jun. i kierownik drużyny junackiej.

W odprawie ideowej w Polanie wzięło udział trzech druhów.

#### GARŚĆ WSPAMNIEŃ Z OBOZU W MAKOSZOWACH.

A gdy Ompiacy miastem maszerują... — maszerowali, maszerowali w zwartym szyku przez ulice Makosów junacy,

udając się albo do kościoła, albo do kąpieli, wreszcie zapraszają ludność na ognisko. Aniby skąd i co za junacy? Ano junacy z Oddziałów Okręgu bielszowickiego, zebrani na obozie przodowników junackich w Makoszewach.

Nie pytali się wiele, tylko spakowali swoje manatki i jazda do Bielszowic. Tu zabrali sprzęt obozowy, załadowali na wózki i z pieśnią na ustach udali się do Makoszów. Zdziwili się makoszowianie, jakim prawem ci chłopcy usadowili się na boisku, rozbili namioty, wybudowali kuchnię i moc innych pięknych rzeczy. A nasi junacy niewiele sobie tam robili z ich zdziwienia i dalej robili swoje.

Po wstępnych pracach nad wybudowaniem, umocnieniem i upiększeniem obozu, poszła w ruch maszynna obozowa. Wszystkie zajęcia szły swoim tokiem. Druh Komendant, druh Obożny i druh Instruktor starali się, aby junacy jak najwięcej korzyści z obozu odnieśli i aby ich przygotować do pracy w drużynach junackich. Słuchali więc interesujących wykładów na temat obozownictwa, ilustrowanych ciekawymi przykładami z własnych przeżyć wykładców. Uczyli się prowadzenia drużyn junackich, jak ułożyć plan pracy w świetlicy, ćwiczyli się do ogniska, słowem było im wpajane wszystko to, co jest potrzebne nietylko każdemu drużynowemu junakowi, ale i każdemu członkowi OMP-u.

Na dźwięk trąbki wygrywającej pobudkę, wysypują się zaspiane postacie junaków z namiotów. Ale niema czasu ani na ziewnięcie, bo już druh Instruktor zarządza zbiórkę i 30 chłopców biegnie dookoła boiska szcząsa resztki snu z powiek. Prężą się młode ciała w rytmicznych ruchach podczas rannej gimnastyki. Następuje mycie się, porządkowanie namiotów. Gwizdek — zbiórka i już bractwo stoi gotowe do modlitwy. Z młodych piersi unosi się pieśń „Kiedy ranne...” i rozbrzmiewa po okolicznych łąkach. Dumnie łopocze sztandar wciągnięty na maszt. Po modlitwie i apelu skromne ale pożywe śniadanie. A potem wykłady, gry i ćwiczenia tere-

nowe. Gdy słońce mocno już przypieka dążą junacy do stawu, aby tam ochłodzić rozpalone ciała. Lecz żołądek dopomina się o swoje prawa, a kucharz pewnie już czeka z obiadem. Zapelnia się więc żołądek smakowitą zupą względnie jeszcze lepszą grochówką.

Po napełnieniu łapczywie żołądków dobrze jest wyciągnąć się na kocu i w cieniu drzew uciąć sobie drzemkę. Lecz bezlitosny gwizdek obozowego każe wstać i choć to trudno przychodzi idą z uśmiechem junacy do dalszych zajęć. Często udawali się junacy na ogródki działkowe miejscowego OMP-u, gdzie słuchali wykładów referenta Izby Rolniczej, względnie też chwyтали za motykę i wykonywali różne prace. Ani się człowiek spostrzegł, gdy słońce powoli gaśnie i czas na kolację. Chórmem rzucając się chłopcy na mętną i leśną „Gdy po ćwiczeniach...“ spieszą do kuchni. Po kolacji junacy wynoszą koce i rozcielają je na ziemi i cały obóz rozsiada się by odpocząć po całodziennych trudach. Miło upływał czas na swobodnych pogawędkach, lecz i to miało swój koniec. Majestatycznie wschodził księżyc srebrząc bladym światłem obóz kładący się na spoczynek.

**Wilczek Bernard.**

#### **SPRAWOZDANIE Z OBOZU JUNACKIEGO ZARZĄDU OKRĘGOWEGO O. M. P. W MIKOŁOWIE.**

##### **„Obozy Kuźnią młodych charakterów“.**

Pod takim hasłem urządził Zarząd Okręgowy Oddziałów Młodzieży Powstańczej w Mikołowie w dniach od 8 do 18 lipca b.r. obóz junacki. Zorganizowanie tego obozu napotkało na duże trudności w związku z brakiem sprzętu, czy to kuchennego, czy też namiotów. Po długich i usilnych staraniach niektórych członków Zarządu udało się organizatorom wypożyczyć 2 namioty i nikłą część sprzętu. Obóz przez cały czas swego trwania szkolił i wychowywał pod twardą i karną ręką druha Komendanta Szromka Ludwika 37 junaków. Namioty z biedą mogące pomieścić 15 ludzi zmusiły komendę do ulokowania reszty uczestników w wynajętym o kilkadziesiąt metrów od obozu domu. Junacy zajęci przez całe dni, początkowo urządzaniem obozu, następnie przerabianiem wytyczonych przez Zarząd Główny programu wykazali dużą dozę wyrobienia organizacyjnego. Znosili isticie z żołnierskim humorem chwile, kiedy, jak to komendant zwykle mówił „jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego“ — stosowano karne warty, słuźby i prace. Nie przeszła przez usta ażdnego z obowiązujących skarga, a byli przecieź i chłopcy, którzy zaledwie ze szkoły wyszli. Wspólne przeżycia uszlachetniały czyny i jeden drugiemu starał się dopomódz. Wieczorami gromada młodych, tryskających życiem junaków wpatrzona w ognisko, wsluchana w prześliczne gawędy, tworzyła atmosferę wspólnego ideału, a cisza zalegała dokoła, że słycać było oddechy — trzask ognia i prawie że szeptane, oplatające młode serca słowa komendanta snującego gawędę. To znou za chwilę piosenka wesola wyrwała się z młodych pieusi, albo dowcipy na miejscu i humoreski najmłodszych junaków śmiechem zagłuszały leśną polanę. Do późnej nocy siedziała młodzieź i z dziwną szczerością otwierały się serca wszystkich, jakby tworzyli jedną rodzinę. Obóz przyniósł bardzo wiele korzyści junakom. Przeszli gruntownną szkołę ideową, poznali życie gromady i tak się niem zakosztowali, że trudno im przyszło się rozstać na końcu obozu. Zaledwie 10 dni z sobą żyli, ale nabrali tyle energii, zapału, że two-

rzyli jeden gorący płomień pracy, i rozjechali się do Oddziałów z uzdrowionym duchem i z zdwojoną siłą do pracy w życiu organizacyjnym.

**Paduch Maksymilian.**

#### **5-CIO LECIE ODDZIAŁU I POŚWIĘCENE PROPORCZYKA W TARNOWSKICH GORACH.**

W dniu 9 października odbyła się w Tarnowskich Górach miła uroczystość. Oddział święcił bowiem 5-lecie swego istnienia. Tę uroczystość połączył z uroczystością poświęcenia proporczyk. Symbolicznie związała się w ten sposób przeszłość z przyszłą pracą, która symbolizuje proporczyk.

Na uroczystość tę złożyło się nabożeństwo, defilada, wręczenie proporczyka, akademia i zabawa taneczna.

Szczególnie udtne wypadła akademia, której część programu wypełnił niedawno założony zespół regionalny. Występy jego mimo tego, że odniedawna istnieją, były bardzo piękne i rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

W ogóle całość uroczystości zostawiła bardzo miłe wspomnienie u wszystkich uczestników.

#### **Z ŻYCIA O. M. P. W TYCHACH.**

W życiu tut. O. M. P. I kwartał w pracy organizacyjnej nosił wybitnie piętno kult.-oświatowe; wyrazem tej dziedziny pracy organizacyjnej były stale urządzane poniedziałkowe zajęcia świetlicowe. W myśl dobrze opracowanego programu cieszyły się niezmiernie dużą frekwencją, co przypisać należy doborowi prelegentów a szczególnie programowi, na który złożyły się ciekawe dyskusje, pogadanki, specjalne kwadransy śpiewu; nie brakło i humoru. Nowością w pracy organizacyjnej w tut, oddziale to „Skrzynka zapytań“ dobrze i zwięźle opracowana przez dha Czybę Henryka. Ponadto w związku z tygodniem propagandy dni kolonialnych urządzono „Wiecór Kolonialny“ poświęcony wyłącznie zagadnieniu morza i kolonii. Ponadto na każdym zebraniu odbywały się interesujące odczyty i referaty. Lukę w pracy świetlicowej wypełniał sport świetlicowy; szczególnym względem cieszy się ping-pong i szachy oraz inne gry pokojowe.

Sprawnie reprezentuje się w tut. oddziale drużyna junaków kierowana przez dha Stencła która od lutego b.r. przygotowuje się do I stopnia sprawności. Drużyna junacka w liczbie 15, odbyła dwu dniową wycieczkę do Lędzin połączoną z ćwiczeniami terenowymi.

W związku z 3 majem tut. O. M. P. urządził 2-maja ognisko poświęcone poległym Powstańcom, a w dniu 3 maja wzięł oddział gremialny udział w pochodzie i akademii jako wykonawca programu.

Oto krótki rzut na pierwszy okres pracy w tut. O.M.P.

## **Odpowiedzi Redakcji.**

**Druh Wilczek Bernard.** — Artykuł dobry, — tylko trochę za długi i rozwlekły. Ale zasługuje na umieszczenie, mimo pewnych cięć redaktorskimi nożycami, o czym możecie się przekonać dokładnie, przeglądając miesięcznik.

Prosimy o dalszą współpracę.

**Druh Masek Maksymilian.** — Artykuł dobrze opracowany. Prosimy o stałą współpracę.

**Dąb.** — Sprawozdanie umieściliśmy z pewnymi obcięciami. Prosimy o dalszy kontakt z nami.